Łódź, 3/IX 1900 r.

Rok III.

№ 201.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Poniedziałek, dnia 21 sierpnia (3 września) 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA PRENUMERATY W ŁODZI:

Rocznie	rb. 8	k.	—
Półrocznie	„ 4	„	—
Kwartalnie	„ 2	„	—
Miesięcznie	„ —	„	67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10	kop.	—
Półrocznie	„ 5	„	—
Kwartalnie	„ 2	„	50
Miesięcznie	„ —	„	85

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 111.
№ telefonu 593.

Kalendarzyk tygodniowy.

Pon. Św. Bronisławy P.
Wtor. Św. Rozalii Róży.
Śr. Św. Wawrzyńca.
Czw. Św. Zacharyasza Pr.
Piąt. Św. Jana M.
Sob. **Narodzenie N. M. P.**
Niedz. Imienia N. M. P.

Wschód: g. 5 m. 14.
Zachód: g. 6 m. 45.
Dług. dnia: g. 13 m. 31.

CENA OGŁOSZEŃ: **„Nadesłane"** na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Rościsława.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.

PANORAMA „Betleem". (Narodzenie Chrystusa). Pasaż Szulca 37.

CZASOWA WYSTAWA obrazu Ryszkiewicza „Obrona Częstochowy". Piotrkowska № 108.

Przegląd Najwyższy

3-ej roty pułku włodzimierskiego.

W dniu 30 sierpnia, w czasie dziesięcio-minutowego postoju pociągu Cesarskiego w Białymstoku, dowódca wojska okręgu warszawskiego miał szczęście przedstawić Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Panu rotę 61-go pułku włodzimierskiego, skompletowaną do normy wojennej przez ochotników tegoż pułku, udających się tegoż dnia na Wschód daleki w celu utworzenia 6-ej wschodnio-syberyjskiej brygady strzelców. W skład roty, oprócz jej dowódcy, kapitana Słuczanowskiego, wchodzą nadto dwaj oficerowie pułku włodzimierskiego, podporucznicy Andrejew i Wiszniewski, tudzież przykomenderowany podporucznik pułku kazańskiego, Budianski.

O godzinie 1 ej popołudniu rota z orkiestrą w koszulach płóciennych i w pełnym szyku wojennym stanęła w rozwiniętych szeregach na platformie stacyi, mając na prawem skrzydle dowódców aż do dowódcy 6-go korpusu armii, generał-lejtenanta Grippenberga włącznie. Po pewnym czasie przybył do roty dowódca wojska który, pozdrowiwszy żołnierzy, pospołu z dowódcą korpusu obszedł front roty i zatrzymał się nawprost prawego skrzydła w oczekiwaniu na nadejście pociągu, o którego zbliżaniu się niebawem dały znać trąbki sygnałowe. O godzinie 1 min. 23 popołudniu pociąg Cesarski zatrzymał się przy platformie i Ich Cesarskie Moście Najjaśniejsi Państwo raczyli wyjść z wagonu. Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani w czarnym kostyumie podróżnym, a Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan w mundurze 65-go moskiewskiego pułku piechoty Swego Imienia.

W chwili, gdy gubernator grodzieński miał szczęście podać Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani bukiet kwiatów, przewiązany wstążką malinową barwy herbu gubernii, dowódca wojska podszedł z raportem honorowym do Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana. Po przyjęciu raportu Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan przywitał się z generał-adjutantem J. O. księciem Imeretyńskim i zwrócił się ku prawemu skrzydłu roty, gdzie również raczył podać rękę wszystkim wyższym naczelnikom. Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani raczyła postępować tuż za Jego Cesarską Mością Najjaśniejszym Panem i witać się ze wszystkiemi wymienionemi osobami.

Następnie Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan podszedł do roty i, pozdrowiwszy żołnierzy, raczył przejść przed całym jej frontem pospołu z przybyłymi z Jego Cesarską Mością Najjaśniejszym Panem: Jego Cesarską Wysokością Następcą Tronu i Wielkim Księciem tudzież Ich Cesarskiemi Wysokościami Wielkimi Książętami Michałem Mikołajewiczem i Mikołajem Mikołajewiczem. W powrotnej drodze Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan raczył zwrócić uwagę na uzbrojenie żołnierzy i zaszczycił dowódcę roty kilku pytaniami o utworzeniu roty i o czekającem ją wysłaniu. Następnie, wyszedłszy przed środek pierwszej półroty, Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan kazał przestawić rotę w kolumnę półrotną, a gdy przestawienie ukończono, zwrócił się do żołnierzy z następującemi wysoce miłościwemi słowami:

«Daj wam, Boże, drogę szczęśliwą. Jestem przekonany, bracia, że jeżeli przyjdzie wam się spotkać z nieprzyjacielem, to będziecie poczynali sobie jak chwaty, tak samo, jak nasze wojsko syberyjskie. Raz jeszcze życzę wam powodzenia; niech was Bóg strzeże!»

Potężne „hura" było odpowiedzią na te miłościwe słowa Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana. Następnie rota znów stanęła frontem.

Tymczasem Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani raczyła podejść do znajdujących się na stacyi wychowanie białostockiego instytutu panien, które uszczęśliwiła przyjęciem bukietu. Następnie Ich Cesarskie Moście Najjaśniejsi Państwo pożegnawszy się ze znajdującymi się na stacyi wyższymi naczelnikami, raczyli wejść do wagonu. O godzinie 1 m. 40 popołudniu pociąg Cesarski wyszedł ze stacyi.

(„Warsz. Dniew.")

KANADA.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, owa klasyczna ziemia republikańskiej prostoty, zamieniają się coraz wyraźniej na mocarstwo militarne, zaborcze, gotujące się odegrać nader wybitną rolę na widowni dziejów wszechświatowych.

Po zaborze Antylów i Filipinów, po zwycięzkiej wojnie z Hiszpanią, Stany Zjednoczone stanęły pewną nogą na brzegach Azyi, a jakkolwiek nie myślą jeszcze o olbrzymich w tej części świata zaborach, nie przeszkadza to im przecież bacznie śledzić sprawy azyatyckie i zapewnić sobie poważnie korzyści przy ostatecznem uporządkowaniu kwestyi chińskiej, tak bardzo zawiłej i tak wiele przyczyniającej kłopotu dyplomacyi europejskiej, wytrawnej w prowadzeniu intryg dyplomatycznych i dobrze wyszkolonej przez arcymistrzów politycznego kunsztu.

Dyplomaci Stanów Zjednoczonych oddawna już spoglądali na Ocean Spokojny, jako na główną arenę, na której rozwijać się będą w przyszłości siły ekonomiczne północno-amerykańskiego związku. Handel nasz w przyszłości zjednoczy się przeważnie w Azyi i Ocean Spokojny naszem będzie morzem, — powiedział senator Bewerdichg 9 stycznia 1900 r. na kongresie w Waszyngtonie. I rzeczywiście, nigdzie miliony ludności nie studyują tak zawzięcie mapy Oceanu Spokojnego, jak dzieje się to w Ameryce Północnej, przyczem główna uwaga zwróconą jest na rynki handlowe wielkiego cesarstwa środka Azyi, na olbrzymie Chiny z ich wielomilionową ludnością.

Stany Zjednoczone obecnie nie dążą bynajmniej do nabytków terytoryalnych w Chinach, ale też nie pozwolą nikomu stanąć w poprzek swych interesów ekonomicznych na dalekim Wschodzie, gdzie uprawiają politykę drzwi otwartych i w tym punkcie jednoczą się z Anglią, jako jej naturalny sprzymierzeniec. Chociaż z drugiej strony dla Anglii nie może być pożądanym taki groźny konkurent, jakim z natury swego geograficznego położenia i dzięki wysoko rozwiniętemu przemysłowi muszą być Stany Zjednoczone na rynkach handlowych dalekiego Wschodu. Od San-Francisco do Szanghaju jest półtora raza bliżej niżeli z Marsylii, przyczem nie potrzeba przepływać przez kanał Suezki i płacić drogiego cła. Stany Zjednoczone w dniu 6 września 1899 r., rozpoczęły już układy odnośnie polityki „drzwi otwartych" w Chinach. Sekretarz stanu Hay'a za pośrednictwem poselstw amerykańskich w Berlinie, Londynie, Paryżu i Petersburgu, a w miesiąc potem przez poselstwa we Włoszech i Japonii zawiadomił odnośne rządy, że Stany Zjednoczone w Chinach, prowadzić będą i popierać politykę drzwi otwartych i prosił mocarstwa o wyraźną w tej mierze deklaracyę.

Istota rzeczy polegała na tem, że tak zwane porty otwarte pozostaną i nadal takimi, że wszędzie, oprócz portów Hongkong, Kiao-Czau i Talienwan, wszystkie zagraniczne towary opłacać będą cło tylko wedle taryfy celnej chińskiej i że żadne z mocarstw nie ma prawa wyjednywać dla siebie ulg celnych, ani też zniżenia taryf kolejowych.

Mocarstwa zgodziły się na politykę „drzwi otwartych" pod warunkiem, że wszyscy będą w tym względzie solidarni i jakoż w kwietniu 1900 roku sprawę tę ostatecznie załatwiono.

Wiadomo atoli powszechnie, jak zawzięcie polityka wpływów walczyła z polityką „drzwi otwartych", którą wszelkiemi siłami popierała Anglia w nadziei, że rozwinięty jej przemysł i stosunki handlowe z Chinami zawsze postawią ją w położeniu uprzywilejowanym. Zdawałoby się, że identyczne interesy w tej mierze Anglii i Stanów Zjednoczonych doprowadzą do sojuszu anglo-amerykańskiego, o którym w swoim czasie wiele nawet pisano. Tymczasem, badając pilnie wzajemny stosunek mocarstw rasy anglosaskiej, widzimy, że do owego sojuszu bardzo daleko, mnożą się natomiast sprawy, które raczej do ostatecznego zerwania, a nie do przymierza doprowadzić mogą.

Apetyt wzrasta przy jedzeniu, mówi przysłowie francuskie, a uzasadnieniem tego twier-

dzenia staje się poniekąd polityka zewnętrzna Stanów Zjednoczonych, które jakkolwiek nie uporały się jeszcze z zaborem hiszpańskim, zwracają już pożądliwe oko na angielską dotychczas Kanadę, twierdząc, że kraj ten, zaludniony przeważnie przez ludność angielską i z racyi geograficznego położenia swego tworzący uzupełnienie Unii, pod jej tylko gwiaździstym sztandarem zakwitnąć i rozwijać się może.

Kanada zajmuje całą Amerykę z wyjątkiem Alaski i Nowej Funlandyi, leżących na północ Stanów Zjednoczonych. Kraj to obszerny, liczący 8,767,704 kilom. kwadr., porżnięty licznemi rzekami i jeziorami, z których najważniejsze Winnipeg, Wielkie Niewolnicze, Wielkie Niedźwiedzie, z nich zaś rzeka św. Wawrzyńca i Mackenzi.

Klimat surowy w zimie, latem gorący i pogodny jesienią, przy urodzajnym gruncie w południowej zwłaszcza części sprzyja uprawie wszystkich zbóż i kukurydzy. Obfite pokłady węgla kamiennego, soli, nafty, miedzi, gęste lasy iglaste i liściaste, pełne jeleni, niedźwiedzi, lisów, wilków, bobrów, wydr i kun, obszerne pastwiska, dostarczające pożywienia licznym stadom bydła rogatego, owiec i świń, dopełniają przyrodzonych bogactw Kanady, w której wedle spisu z roku 1897 mieszka 5,185,990 mieszkańców, w tej liczbie 99,364 indyan. Głównem zajęciem mieszkańców jest rolnictwo i hodowla bydła.

O Kanadę, którą odkrył w r. 1497 Sebestyan Cabot, nieraz już lała się krew francuzów i anglików.

Włoch w służbie francuskiej, Giovani Verazzani, zajął Kanadę pod nazwą Nowej Francyi w imieniu króla Franciszka I; dalsze zaś zdobycze i odkrycia poczynili Cortier w latach 1534 i 1535, tudzież Champlain, który w roku 1608 założył miasto Quebek, siedlisko gubernatora i władz kolonialnych.

Pierwszymi kolonistami byli francuzi, wkrótce atoli po ich osiedleniu pomiędzy Francyą a Anglią wyniknął spór graniczny, który doprowadził do wojny, zakończonej pokojem wersalskim, na mocy którego w r. 1763 cała Kanada przeszła na własność Anglii.

Rząd angielski usilnie dążyć począł, by osadników francuskich zamienić na anglików, co wywołało antagonizm między francuzami i anglikami, który przetrwał aż do ostatnich czasów.

W r. 1791 rozdzielono Kanadę na dwie prowincye Wyższą (angielską) i Niższą (francuską), zarządzane przez odrębnych gubernatorów i posiadające osobne wybieralne ciało prawodawcze.

Rząd angielski zmierzał atoli wciąż do zupełnego zniweczenia żywiołu francuskiego, skutkiem czego w r. 1837 w Montreal wybuchło powstanie, stłumione krwawo w r. 1838.

W lipcu r. 1850 obie prowincye połączono w jedną całość pod rządami generalnego gubernatora, któremu dodano ciało prawodawcze, złożone z 20 członków dożywotnich, mianowanych przez gubernatora i 130 deputowanych, wybieranych co lat cztery. Ogłoszenie bilu, nakazującego wynagrodzenie anglików za straty, poniesione podczas powstania, wywołało nowe krwawe zaburzenia, szybko jednak stłumione.

W r. 1864 zebrał się w Quebeku kongres deputowanych obu Kanad, Nowej Szkocyi, Nowego Brunświku, wyspy św. Edwarda i Nowego Fudlandu w celu omówienia zarządu wszystkich tych prowincyj. Jakoż w dniu 1 lipca 1867 r. ukonstytuowała się federacya, w skład której weszły obie Kanady, Nowa Szkocya i Nowy Brunświk.

Federacya ta przyjęła nazwę Dominium of Canada. Na czele jej stoi generał gubernator, mianowany przez koronę angielską, posiadający władzę wykonawczą z wyjątkiem prawa ułaskawienia. Władza prawodawcza pozostaje w rękach senatu, złożonego z 81 członków, mianowanych przez gubernatora i izby gmin, liczącej 213 członków, wybieranych na lat pięć. W każdej prowincyi znajduje się wicegubernator, mianowany przez gubernatora i parlament prowincyonalny.

Uchwały parlamentu centralnego nabierają dopiero wówczas mocy prawa, skoro je potwierdzą sejmy prowincyonalne.

Kanada posiada więc rozległy samorząd, rozleglejszy, niżeli stan Unii Ameryki północnej i chyba tylko nienawiść francuzów kanadyjskich do anglików mogłaby pchnąć Kanadę pod opiekę gwiaździstego sztandaru.

Że Stany Zjednoczone oddawna ostrzą sobie apetyt na bogatą tę prowincyę, jest to rzecz bardzo naturalna, bodajby w imię tak popularnego hasła w dobie obecnej: „Ameryka dla amerykanów', ale że z roszczeniami swojemi wystąpiły obecnie, jest to rzecz więcej niżeli dziwna. Być może, kryje się w tem jedynie jakiś manewr dyplomatyczny, który niedaleka przyszłość wyświetli.

S. J.

KRONIKA.

Tegoroczne urodzaje w powiecie łódzkim. W tych dniach zebrane zostały drogą urzędową dane, dotyczące ilości i jakości zbóż jarych i ozimych, zebranych w powiecie łódzkim w roku bieżącym 1900. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, iż żytem obsiane było $23,615^3/_4$ dziesięcin ziemi, jęczmieniem $2,528^1/_2$ dziesięciu, pszenicą $1847^3/_4$ dziesięcin, gryką 496 dziesięcin, prosem 36 dziesięcin, owsem $9871^1/_2$ dziesięcin, grochem $515^3/_4$ dziesięcin, fasolą $29^1/_4$ dziesięcin. W stosunku do wysiewu zebrano w roku sprawozdawczym 1900: żyta $6^1/_2$ ziarna (w r. 1899—$5^3/_4$ ziarna), jęczmienia $5^7/_9$ ziarna (w r. 1899—$5^5/_8$ ziarna), pszenicy $6^2/_9$ ziarna (w r. 1899—$6^3/_8$ ziarna), gryki $4^7/_8$ ziarna (w r. 1899—$4^{13}/_{16}$ ziarna), prosa $5^1/_4$ (w r. 1899—$6^1/_{10}$), owsa $6^1/_3$ (w r. 1899—$6^5/_8$), grochu $5^7/_{16}$ (w r. 1899—$5^7/_{16}$), fasoli—5 (w r. 1899—$7^3/_4$).

Urodzaj żyta, pszenicy, owsa, jęczmienia i innych artykułów jest dobry, zboża te wydają ziarna pełne, lepsze od zeszłorocznych; pod względem czystości i suchości jednakowe z zeszłorocznemi.

Średnia waga czetwerti każdego produktu zbożowego w takim stanie, w jakim dostarczany bywa na sprzedaż, przedstawia się jak następuje: żyta 10 pud. 30 funt., jęczmienia 9 pud. $5^1/_2$ funt., pszenicy 10 pud. $38^3/_4$ funt., gryki 9 pud. $76^1/_2$ f., prosa 11 pud., owsa 6 pud. $28^1/_4$ funt., grochu 9 pud. 30 funt., fasoli 9 pud. 5 funt.

Na zapytanie, czy rezultaty tegorocznych urodzajów zbóż odpowiadają potrzebom mieszkańców powiatu łódzkiego i czy nie pozostanie na użytek wojska i w jakiej ilości w przybliżeniu, służą za odpowiedź dane, które wyjaśniają, że ponieważ powiat łódzki i Zgierz zamieszkuje przeważnie klasa robotnicza, przeto urodzaj tegoroczny starczy tylko na potrzeby miejscowe i nie przewiduje się zbywającej ilości dla wojska.

Zapasowych handlowych składów zbożowych, jak również rynków zbożowych, gdzieby dokonywała się sprzedaż w powiecie łódzkim niema wcale.

Zbiór słomy w r. 1900 co do ilości jest mniejszy o 30% od zeszłorocznego, gatunek jednakowy z zeszłorocznym; ilość ta starczy na potrzeby tylko ludności miejscowej.

Kapusta, buraki, marchew przedstawiają się średnio, lecz urodzaj ich nie mniejszy od zeszłorocznego. Urodzaj kartofli w dobrym gatunku większy jest od zeszłorocznego o 10%.

Urodzaj innych produktów jest zadawalający.

Utrudnione stosunki. Władza austryacka zaczęła stosować nader energiczne środki rewizyjne trzody chlewnej, przywożonej z Królestwa Polskiego. W ostatnich czasach wydarzyły się wypadki wstrzymania transportów zrewidowanych i uznanych za zdrowe przez weterynarzy tutejszych. Co więcej, trzoda, zwrócona od pogranicza i przez czas dłuższy trzymana na postojach, wykazywała zupełnie dobry stan zdrowia i żadnych objawów chorób nie zdradzała. Weterynarze jednak austryaccy, delegowani przez swoją władzę, postępują tak surowo, iż zraża to handlarzy, którzy transporty, acz z mniejszemi zyskami, zaczynają coraz częściej zwracać do Prus W celu uniknięcia tych przykrych stosunków, handlujący szukają też dróg zbytu na rynkach szwedzkich i norweskich, gdzie wieprze tuczone znajdują chętnych nabywców. Kilku handlarzy wysłało już większe transporty przez Rygę.

Opieka nad ubogiemi matkami. Niewymownie cieszyć się należy, iż powstała myśl założenia w Łodzi Tow. opieki nad ubogiemi matkami. Tego rodzaju towarzystwo, jakkolwiek nie zapobiega złemu, jest jednakże dotąd przynajmniej najskuteczniejszą formą pomocy i zabezpieczenia życia, a często i losu niemowląt. Głosy, jakie z prowincyi bliższej Łodzi dolatują do nas, są wymownem świadectwem, iż brak przytułku tego rodzaju w Łodzi dotkliwie się czuć daje. Sądzimy, że nietylko mieszkanki naszego miasta korzystałyby z takiego stowarzyszenia, ale i okoliczne wsie oraz miasteczka, nie mające środków na urzeczywistnienie u siebie takich stowarzyszeń.

Kolonie letnie. W tych dniach powróciły z letniego pobytu na wsi ostatnie trzy partye dziatek, wysłane przez komitet kolonij letnich chrześciańskich. Z Bronowic powróciło 70 chłopców, z Michałowa 40 chłopców i z Powsina 70 dziewcząt. Kolonie letnie okazują się prawdziwem dobrodziejstwem dla dziatek, które dziś wyglądają czerstwo i cieszą się pomyślnem zdrowiem.

Ze Stowarzyszenia majstrów fabrycznych. W sobotę na posiedzeniu zarządu załatwiono następujące sprawy: wykreślono 7 członków rzeczywistych za niepłacenie składek; dwóm członkom odmówiono narazie pożyczek 100-rublowych, z powodu nie przedstawienia motywów, uzasadniających jej potrzebę.

Ofiary. Dla pogorzelców w Burzeninie złożyli modelarze z fabryki J. Johna 12 rb. 80 kop., a mianowicie:

Reszczyński 50 kop., Olejewski 1 rb., Kurpios 30 k., Rode Wł. 1 rb., Gumowski St. 50 kop., Rode Karol 30 k., Augustyński 50 k., Radke 50 kop., Samecki Jan 1 rb., Wiśniewski 20 kop.. Żytek 30 kop., Łuczak 30 k., Opelski 50 kop., Steincheller 30 k., Tomala 50 kop., Samecki Adam 50 kop., Koszewski 30 kop., Tomaszewski 30 kop., Kamiński 20 kop., Jasiński 50 kop., Korzeniowski 15 k., Kraska 20 kop., Zabłocki 10 k., Krauze 15 k., Gumowski Józef 20 kop., Walczyński 20 kop., J. Kamiński 1 rb., Gundlach 50 kop., Paprocki 30 kop., Szmulczyński 20 k.. Mollisz 30 kop.

Bezimiennie na tenże cel 1 rubla.

— Złożono w naszej redakcyi: W pierwszą bolesną rocznicę śmierci nieodżałowanej córeczki Tyniuchny Ludwikowie Frydman rb. 3 na Żłobek.

— Złożono do dyspozycyi naszej redakcyi.

Z fabryki akcyjn. Towarzystwa Karola Scheiblera: Walenty Urbankiewicz 50 kop., Ferdynand Grygerowski 30 kop.; po rb. 1: Tomasz Tengosz i Antoni Klemczak; po 50 kop.: Zuzanna Antolak, M. K., F. K., Andziej Kaczmarek, Antoni Graliński, Stanisław Wagenbichler, Klemens Glinkowski, Wojciech Grzygołowski i Stanisław Lewandowski; po 40 kop.: Antoni Mika, Leon Waliszewski i Stanisława Gałka; po 30 kop.: Maryanna Zajna, Anna Gogolińska, Michalina Doliwa, Józef Kmin i Bronisława Szulc; po 25 kop.: T. H., S. F., Amalia Skrzypczyńska, Jakòb Pawlaczek, Karol Gebler, Wiktorya Jurkiewicz, Franciszek Kroszczyński i Stasiaczak; po 20 kop.: Maryanna Hetmanek, Weronika Czyżnik, L. Z., Anna Przybylska i Jòzefa Wagenbichler, 15 kop. Antonina Mastalerz.—Razem 13 rb. 15 kop.

Stały teatr w Łodzi. Łódź wyrosła już obecnie na miasto tak duże, że nietylko stały teatr polski ma najzupełniejszą racyę bytu, ale nadto rozwijać się powinien prawidłowo i cieszyć niesłabnącem powodzeniem.

Żywimy nadzieję, że nowy dyrektor naszego teatru p. Henryk Grubiński, który już z dniem 15 b. m. zjeżdża na stałe do Łodzi, utrwali w niej byt polskiej sceny, posiada on bowiem wszystkie po temu warunki, jako artysta dramatyczny wybitnie inteligentny, znakomity reżyser i jeden z najdzolniejszych pedagogów scenicznych.

P. Grubiński rozpoczął swój zawód sceniczny na prowincyi, lecz wkrótce powołano go do Warszawy, gdzie pracując od r. 1873 zajął wybitne stanowisko, jako amant komiczny i rezoner, umiejący subtelnie wyzyskać wszystkie zalety dyalogu. Jako reżyser Teatru Małego, p. Grubiński położył duże zasługi dla rozwoju trzeciej sceny warszawskiej. Wówczas to p. Grubiński przerzucił się do ról charakterystycznych, których ozdobą pozostanie na zawsze niezrównany Wistowski w „Grubych rybach" Bałuckiego.

Od r. 1889 niezależnie od zajęć aktorskich p. Grubiński poświęcił się pracy pedagogicznej. W szkole dramatycznej Deringa wykładał dykcyę i grę mimiczną; w klasie deklamacyi warszawskiego Towarzystwa Muzycznego był przez lat dwa nauczycielem kursu podstawowego i na polu tem wielkie oddał usługi.

Stały nasz teatr jest już prawie zorganizowany. Do chwili obecnej z artystów dramatycznych zaangażowano pp.: Bartoszewskiego, Brydzyńskiego, Ceremużyńskiego, Dolińskiego, Gorzkowskiego, Gurynowicza, Huberta, Kierunickiego, Kopczewskiego, Kosińskiego, Mielnickiego, Noskowskiego, Olszewskiego, Reifa, Rożańskiego,

Rządcę, Starżę, Waliszewskiego, Winklera, Zelwerowicza, tudzież panie: Bartoszewską, Biernacką, Ceremużyńską, Czarnecką, Gromnicką, Krasuską, Lubicz, Pawłowską, Roter Amelię, Trzcińską. Oprócz tego dyrekcya czyni usilne starania o pozyskanie jeszcze kilku bardzo poważnych sił, zwłaszcza zaś z personelu kobiecego.

Pierwsze inauguracyjne przedstawienie danem będzie nieodwołalnie 29 b. m. Dyrekcya wybrała nań piękny obrazek sceniczny pióra Antoniego Orłowskiego „Protest Strukczaszego", który poprzedzi ad hoc napisany Prolog.

Teatr letni. Po parutygodniowej przerwie, którą wypełniła opera włoska, teatr letni pod dyrekcyą p. Mareckiego rozpoczyna od jutra w dalszym ciągu w teatrze Sellina szereg przedstawień, które prowadzić będzie do 15 b. m.

Na tydzień bieżący repertuar zapowiada:

Wtorek „Lalka", operetka Audrana z panną Chavo w roli tytułowej;

Środa „Piękna Helena", operetka Offenbacha;

Czwartek „Stary Piechur", melodramat na benefis zasłużonego scenie polskiej artysty p. Romana Józefowicza;

Piątek „Lalka", operetka Audrana;

Sobota po raz pierwszy krotochwila Z. Przybylskiego „Szukajcie dziecka";

Niedziela wieczorem „Szukajcie dziecka" po raz drugi.

Wyścigi szosowe. W nadchodzącą niedzielę przed południem odbędą się na szosie warszawskiej dwie wiorsty za Zgierzem wyścigi amatorskie na rowerach, składające się z czterech biegów: na 25, 6 i dwa po 10 wiorst.

Meldunki przyjmuje p. E. Krüger w Łodzi, ul. Długa № 25, do piątku włącznie.

Pożegnanie. Wczoraj o godz. 6 wieczorem licznie zebrani członkowie Stow. nauczycieli chrześcian na dworcu kolejowym żegnali odjeżdżającego do Warszawy profesora Ksawerego Służewskiego.

Okólnik. Pp. S. Barciński i E. G. Schwarz zawiadamiają okólnikiem, że w następstwie zgodnego i przyjacielskiego porozumienia, oraz w myśl aktu sporządzonego przed regentem Grabowskim z d. 24 sierpnia r. b. długoletnią spółkę pod firmą: „Przemysł wełniany — Schwarz, Birnbaum & Löw" rozwiązali z p. Karolem Löw w ten sposób, że p. Karol Löw w całości wystąpił z tejże spółki, całe zaś przedsiębiorstwo wraz z wszelkiemi aktywami i pasywami, licząc od 1 stycznia (n. s.) roku bieżącego, pozostało wyłącznie przy nich. Stosownie do zmian w poprzednich warunkach, zaprowadzonych w powołanym akcie, interesy tejże spółki odtąd prowadzić będą pod zmienioną firmą: „Przemysł wełniany — S. Barciński i S-ka", którą to firmę każdy z nich jako spólnik firmowy podpisywać oddzielnie ma prawo. Jednocześnie udzielili pp. Edwardowi Fischer, Henrykowi i Stefanowi Barcińskim prokurę, mocą której p. Fischer łącznie z jednym z pp. Barcińskich firmę podpisywać jest władny.

Ceny piwa krajowego w restauracyach tutejszych podniosły się o 1—2 kopiejek na kuflu, skutkiem czasowego podniesienia akcyzy na piwo. Podniesienie ceny przez restauratorów jest przeszło dwa razy większe, niż zwyżka akcyzy.

Nadesłane. Komitet Przytułku dla starców i kalek ma zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że w miesiącu sierpniu r. b. na rzecz rzeczonej instytucyi poczynione zostały następujące ofiary: Od p. NN 120 fun. wisien; od pań Trąbczyńskiej i Schwanke 5 tomów czasopisma i 15 książek.

Za powyższe ofiary Komitet Przytułku składa łaskawym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać."

Za przewodniczącego Komitetu Przytułku.
J. Kammerer.

Z ulicy. Wczoraj wieczorem ruch tramwajów był przerwany na całej linii w ciągu paru godzin skutkiem spalenia się łącznika koło Nowego Rynku. Jakoś zbyt często przytrafiają się wypadki tramwajowe!

Sprawa o żonę. Pewnemu tutejszemu małżonkowi przed paru miesiącami uciekła żona, pozostawiając na opiece jego troje małych dzieci. Powodem do ucieczki był dawny narzeczony, który, zmuszony okolicznościami, nie mógł się ożenić z ukochaną. Obecnie miłość zawrzała znów w sercu obojga, a były ideał serca zamężnej X dorobił się majątku, pozostając w celibacie. Namówiwszy tedy X do opuszczenia męża, wywiózł ją z miasta. Zdradzony mąż, nie wiedząc, co spowodowało żonę do opuszczenia go, doszedł nareszcie do wątku i zapatrując się na tę sprawę po kupiecku, postanowił wytoczyć proces uwodzicielowi o zwrot strat, jakie wynikają dla niego z powodu ucieczki żony. Powództwo przeciwko uwodzicielowi wynosi kilka tysięcy rubli.

Pożary w Łodzi. W dniu onegdajszym o godzinie 11-ej wieczorem wybuchł ogień na dachu piekarni, mieszczącej się w domu Matejki przy ulicy Nowoprojektowanej pod № 7. Na ratunek pośpieszyły pierwsze 5 odziałów straży ogniowej, czynnemi jednak były tylko II-gi i IV-ty oddziały. Pożar wkrótce ugaszono.

— Dziś rano o godzinie 10 wybuchł ogień w fabryce Szulc i Balle przy ulicy Zawadzkiej. Zapaliło się w „wilku". Pożar wkrótce ugasiły I i II oddziały straży.

Kradzież. Przy opuszczaniu przez robotników fabryki X., zatrzymaną została robotnica B., przy której znaleziono skradzionych przez nią pięć szpulek bawełny. Rewizya dokonana w mieszkaniu B. wykryła 20 szpulek tegoż materyału i 5 funtów mydła, prawdopodobnie również skradzionego z fabryki. Robotnicę policya aresztowała.

Pożar. We wsi Żabieniec wynikł pożar w mieszkaniu Adolfa Stochmajera. Palił się dom mieszkalny, obora i stodoła, nadto uległy zniszczeniu sprzęty domowe i narzędzia gospodarcze. Straty poszkodowany oblicza na 1,200 rubli. Budynki ubezpieczone były w rządzie gubernialnym. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Z WARSZAWY.

—:—

Przyłączenie przedmieść. W swoim czasie projektowano przyłączenie niektórych przedmieść do miasta. Magistrat otrzymał w tej mierze podania od gmin Czyste, Woli i przedmieścia Powązkowskiego; w prośbach tych zwracano się do zarządu miejskiego o przyłączenie miejscowości wspomnianych do Warszawy. Magistrat sprawę tę rozważał niedawno i powziął uchwałę, iż wskutek znacznych ciężarów, jakie miasto obecnie ponosi, sprawę przyłączenia przedmieść należy odłożyć do chwili pomyślniejszej, gdy fundusze miejskie na urzeczywistnienie projektu pozwolą.

Tow. ogrodnicze. Jarmarki owocowe, ustanowione prawodawczym sposobem w Warszawie pod egidą Tow. ogrod. warszawskiego, odbywają się corocznie od 10 do 20 października.

Zamierzone przeniesienie terenu jarmarku do środka miasta na rok obecny zostało zaniechane z powodów od Tow. niezależnych, tak że jarmark tegoroczny odbędzie się w Bagateli. Instrukcye do jarmarku i wskazówki opakowania i przesyłki owoców może każdy na żądanie otrzymać w kancelaryi Tow. Dawniejszym klijentom instrukcye przesłane zostaną niebawem, jako będące w druku. Uprasza się o zwrócenie uwagi w celu uniknięcia ciągłych nieporozumień, że niezależnie od jarmarku, odbędzie się w r. b. od 5 do 7 października. Wystawa owoców i ta nic wspólnego z jarmarkiem nie ma; w czasie tej wystawy odbędzie się zjazd hodowców owoców. O powyższych wiadomościach ogłoszenia były programy i zaproszenia zostały rozesłane.

Ochrona robotników w Japonii.

Powszebnie znaną jest rzeczą, że Japonia to najmłodsze dziecko nowoczesnej kultury, dziś już w najrozmaitszych kierunkach postępu społecznego nie ustępuje bynajmniej cywilizowanym państwom Zachodu. Nowem stwierdzeniem tego faktu jest książka, jaką ogłosił świeżo adjunkt komisarza japońskiego na wystawie paryskiej K. Saito w kwestyi stosunków robotniczych i ochrony społecznej pracujących w Japonii.

Autor wspomina, że rząd mikada kilkakrotnie już zabierał się do unormowania praw robotnika, jakkolwiek bez pozytywnego rezultatu. Obecnie umyślna, pozaparlamentarna komisya, wygotowała na podstawie pewnych prac przedwstępnych wyczerpujący projekt ustawy o ochronie robotniczej.

Dawne, patryarchalne stosunki między pracodawcą a robotnikiem w Japonii, minęły w ostatnich dziesiątkach lat bezpowrotnie. Objawił się natomiast gorączkowy ruch na lat trzy lub pięć. Nauka terminatorów trwa od siedmiu lat nieraz do dziesięciu. Z reguły także robotnik musi dać ręczyciela na dopełnienie swych zobowiązań. Na piśmie zawierane umowy są w rzeczywistości dokumentami, które stwierdzają tylko jednostronne zobowiązanie robotnika.

Wspomniany projekt ustawy obejmuje między innemi następujące postanowienia:

Dzieci nie mających jeszcze lat dziesięciu, w przedsiębierstwach fabrycznysh absolutnie zatrudniać nie wolno. Preca dzieci niżej lat czternastu nie może przekraczać dziesięciu godzin dziennie.

Robotnikom należy się odpoczynek przez dwa dni w miesiącu i przez godzinę we dnie.

Jeżeli robotnik w fabryce ulegnie nieszczęśliwemu wypadkowi, właściciel fabryki winien go na własny koszt leczyć, albo dać mu odpowiednie odszkodowanie, względnie zapewnić stałą rentę na wypadek zupełnej niezdolności do pracy.

Robotnikowi przysługuje prawo rozwiązania zawartej umowy, jeśli go pracodawca słownie lub czynnie znieważa, albo jeśli go zmusza do roboty, zagrażającej jego życiu lub zdrowiu.

Dalsze przepiąy normują zakres działania inspektorów przemysłowych i ustanawiają rozmaite kary za nadużycia. Tak np. artykuł 32 orzeka: „Kto w regestrach robotniczych nieprawdziwe czyni wpisy lub je zamazuje i wykreśla, kto przeszkadza dozwolonemu przeglądaniu tych regestrów, odmawia żądanych przez inspektora wyjaśnień lub informuje go niezgodnie z przwdą, będzie sądownie skazany na grzywnę do 50 yenów.

Jak z powyższego widać, projektowana ustawa japońska idzie wiernym śladem wzorów europejskich.

MIASTO SIANFU.

Miasto Sianfu, dokąd schroniła się cesarzowa chińska ze swoim dworem, leży w oddaleniu 500 wiorst od Pekinu, nad rzeką Chuono. Ponieważ miasto to w przyszłości odegrać może ważną rolę, podajemy jego opis szczegółowy.

Miasto to zawsze odgrywało rolę pośrednika w stosunkach politycznych i handlowych pomiędzy zachodniemi Chinami a ich środowiskiem. Mieszkańcy Sianfu składają się z tybetańczyków, tatarów, mongołów i mahometan. W mieście znajduje się monumentalna statua Buddy, wykuta z kamienia, a w jednym z kościołów chrześciańskich przechowywana jest najstarsza pamiątka, stwierdzająca, że już w roku 781 po Nar. Chr. byli tu misyonarze chrześciańscy. Pamiątką tą jest część ołtarza.

Podjeżdżając do tego miasta od wschodu, widzimy, jak z dna głębokiej a wązkiej doliny otwiera się widok na ciągnące się daleko mury miejskie. Przed czterema bramami miasta rozłożone są ogromne przedmieścia, z których każde stanowi oddzielne miasto, obwarowane wałem. Mury tych przedmieść zniszczone zostały w czasie napadu hord mahometańskich. Pomiędzy rozwalinami ciągnie się ulica. Mury nie są tak doskonałe jak w Pekinie, lecz bramy są silniejsze i większe. W stronie północno-wschodniej, otoczone wałem, kwateruje wojsko. Ruiny 36 pałaców z czasów bardzo dawnej przeszłości, przedstawiają kupy gruzów. Liczba mieszkańców przenosi milion, z którego około 50,000 mahometan, znajdujących się w pożałowania godnym stanie. Niegdyś mahometanie stanowili tu ludność najbogatszą, lecz od chwili powstania ich przeciw chińczykom, tak są uciskani, że zaledwie wolno im wyznawać swą religię. Nadto zagrożono im, że w razie jakiegokolwiek rokoszu, wszyscy skazani zostaną na śmierć. Dawniej miasto to odznaczało się rolnictwem, lecz od roku 1860 datuje się upadek rolnictwa. Obecnie mieszkańcy głównie zajmują się handlem, sprzedażą pszenicy, bawełny, tytuniu i opium.

Mahometanie tutejsi stanowią żywioł wiecznie niezadowolony, ponieważ gnębieni przez mandarynów chińskich, żyć muszą w nędzy, będąc w możności zapracowania zaledwie na opłacenie wysokich podatków i najlichsze wyżywieni siebie.

Do tego miasta już kilkakrotnie proponowano przeniesienie stolicy z Pekinu i kto wie, czy właśnie po jego zatargu i zdobyciu Pekinu, Sianfu nie zostanie miastem stołecznem, jako trudniej dostępne, o ile mocarstwa nie sprzeciwią się temu, ze względu na często zdarzające się przeciw europejczykom rozruchy.

Regina Horowiczowa.

Kartki z podróży.

(Dalszy ciąg — patrz № 200).

Komedya francuska gra teraz w Odeonie, widziałam i słyszałam tam rodaczkę naszą Wandę Boncza.

Coquelin króluje w Porte St.-Martin.

Teatr Châtelet daje nowość, nie jest to jednak nowością, lecz stara sztuka na nowo przerobiona, grają ją ciągle bez przerwy, tytuł „La poudre Perlinpiupin" (proszek Perlinpiupin a).

W operze trafiłam na Wagnera: „Maitres Chanteurs" (Die Meistersaenger von Nürnberg) Śpiewają: Vaguet, Delmas; panie—Breval, Garndiean.

Teatry wszystkie, mimo upałów, przepełnione; gorąco tropikalne, wszyscy się wachlują różnokolorowemi wachlarzykami, co barwny przedstawia widok.

Wędrując po mieście i przyglądając się pomnikom, gmachom i kościołom, co chwila nowe odgrzebujemy wspomnienia, wywołać musimy w pamięci historyczne fakty i postacie. Idąc mostem Pont-Neuf wzrok mimowoli pada na skromny dom, na frontonie którego wmurowana tablica opiewa, że tu urodziła się Manon Phlipon, późniejsza sławna pani Roland, żona ministra, przyjaciółka ludu, która za rządów Robespierre'a położyć musiała piękną i mądrą główkę pod nóż morderczej gilotyny. Wstępuję z pewnem rozrzewnieniem w progi domu, wołam oddźwiernej i proszę, aby mi pokazała mieszkanie państwa Phlipon. Staruszka, która wiele o tem się nasłuchała od poprzedniczek swoich, gramoli się ze mną na drugie piętro, pokazuje bawialnię, kuchnię, jadalnię, pracownię ojca pięknej Manon, a obok na lewo maluteczki pokoik, wązki i długi—to pokój Manon, tam ledwie zmieścić się mogła do małego łóżka, wsuniętego wpoprzek pokoju, tuż przy oknie, z którego roztaczał się widok na Sekwanę i daleki widnokrąg, dumała długie godziny przy blasku księżyca, śledziła oczyma bieg gwiazd na niebie i pytała je zapewnie o przyszłość, dumna córka miedziorytnika, której uczoność i mądrość były podziwem całej dzielnicy, tu w oknie siedząc czytała Plutarcha, studyowała Plutona, Cycerona, marzyła o świetnem stanowisku, tu w tej skromniutkiej malutkiej izdebce piękna córka biednego Phlipon'a, śmiało odrzuciła rękę i serce bogatego rzeźnika, aby zostać później żoną ministra i działaczką społeczną. Zdawało mi się, że widzę jej postać wspaniałą i wielkie oczy wlepione w dal, a książka opadła jej na kolana.

Przypomniałam sobie, że widziałam niedaleko dom jakiś z napisem „Hôtel Roland", udałam się w tę stronę i odnalazłam go. Właściciel uradował się wielce, gdym go zapytała o powód nazwy. Pokazywał mi listy, korespondencye z wielu dziennikarzami i profesorami, którzy go o rozmaite rzeczy, tyczące pani Roland zapytywali, bo w domu jego mieszkali rzeczywiście Rolandowie, nim Jean Marie został ministrem. Zachował się w pierwotnym stanie sławny salon pani Roland — prawie okrągły pokój z pięknym kominkiem i obrazami scen sielankowych pendzla Greuza i innych znakomitych mistrzów nad drzwiami i na ścianach. Po prawej stronie okno, w którem stał zwykle Robespierre, milczący i ponury, przysłuchując się rozmowom, by później mógł więzić i ścinać.

Uprzejmy francuz długo i szeroko rozpowiadał mi o salonie, z jakim nakładem jego poprzednicy i on utrzymać się starali tę pamiątkę.

Po wyjściu z hotelu „Roland" postępowałam zamyślona ulicą Dauphine: „Docteur Gorecki, maladies des yeux" i t. d. czytam. Gorecki... Gorecki... co to? jakieś polskie nazwisko, kto to? takie mi było znane, nie mogłam jakoś myśli zebrać, ale wnet przypomniałam sobie — wszak to wnuk Mickiewicza! Podążyłam na rue Mazarine, by spojrzeć na mury dawnego College de France, które słuchały głosu wielkiego naszego wieszcza, kiedy pełen natchnienia, wymowemi usty improwizował swoje wykłady — na te ciche mury, zczerniałe i smutne, dumające pewnie o świetnej swej przeszłości.

Skręciłam na ulicę Guénégaud i stanęłam przed domem № 7. Mieszkanie Władysława Mickiewicza. Nie śmiałam wejść do bramy, ale chęć zobaczenia syna wielkiego poety, którego twarz może nieco przypomina ojca, chęć zobaczenia tego oblicza, na którem oczy poety spoczywały z miłością — przemogła, zresztą spodziewałam się zobaczyć jakie pamiątki, usłyszeć coś... „Monsieur Mickiewicz?" zapytałam odźwiernej. Powiedziała piętro, wbiegłam na górę i zadzwoniłam, otworzyła jakaś pani—zapytałam o pana Mickiewicza. „Mąż mój — odrzekła — już wyszedł, pracuje w „Bibliotece polskiej" i tam można go teraz zastać, w domu zaś będzie o $12^1/_2$ i szczerze rad będzie zobaczyć rodaków".

O oznaczonej godzinie zadzwoniłam znów na Guénégaud, a tym razem otworzył wysoki, siwy mężczyzna i przedstawił się jako Władysław Mickiewicz. Weszliśmy do saloniku — spojrzałam po ścianach — wszędzie pełno popiersi i fotografij nieśmiertelnego wieszcza naszego. „To podobizna, zdjęta po otworzeniu grobu w Montmorency, to podług portretu Wańkowicza, z tej fotografii robił portret Horowitz, to popiersie lepiej oddaje rysy ojca, to zaś mniej dobrze, dolna część twarzy niezupełnie podobna," objaśniał uprzejmie pan Mickiewicz.

Obszedłszy wkoło salonik i napatrzywszy się ze skupioną uwagą wszystkim portretom, biustom, medalionom i podobiznom poety i jego żony, zatrzymałam wzrok na dużym obrazie, zajmującym prawie całą ścianę po lewej stronie drzwi od korytarza — portret przedstawiał młodą i piękną kobietę w tureckim zawoju, siedzącą przy fortepianie — „To moja babka, Szymanowska" rzekł gospodarz, a wskazując na prawą ścianę, na portrety dwóch mężczyzn, „to mój dziadek Mickiewicz, a to Malewski, rektor uniwersytetu wileńskiego". Pokazywał jeszcze inne fotografie, przyniósł nawet z drugiego pokoju, a gdy zapytałam o inne pamiątki, odrzekł: „Nie mogę pani w tej chwili pokazać, pomimo najszczerszej chęci, dla tej prostej przyczyny, że są one gdzieindziej, ażeby je ułożyć i uporządkować, poczem oddane zostaną do użytku publicznego. Znajdą się tam także wszystkie wydania dzieł ojca i biografie, które zbieram skrzętnie".

Mówił jeszcze dosyć długo, a ja przypatrywałam mu się uważnie.

(d. c. n.).

Korespondencya.

Paryż, w sierpniu 1900 r.

Pięćdziesięcioletnią rocznicę śmierci Balzaca święciła dnia 19 sierpnia uroczyście liczna rzesza autorów, poetów, artystów i wielbicieli twócy „Komedyi ludzkiej", objętych tu ogólnem mianem „Balsacies".

Obchód rozpoczął się zwiedzeniem pawilonu rzeźbiarza Rodina i przemową przed posągiem Balsaca, następnie towarzystwo udało się do Ville J'Avrey, miejscowości w okolicy Paryża, gdzie Balzac przebywał we własnym domku, zwanym „Jardies".

Dom ten jest podwójnie sławnym, został bowiem później zakupionym przez Gambettę, który też tam życie zakończył. Równocześnie w arty-

---

111)

Hrabia L. N. Tołstoj.

ODRODZENIE.

Powieść w 3 częściach.

Tłómaczenie z rosyjskiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 199).

XXI.

Skoro tylko senatorowie usiedli przy stole obrad, Wolf zaczął bardzo żywo przedstawiać motywy, dla których sprawa kwalifikowała się do kasacyi.

Przewodniczący, zwykle człowiek nieużyty, dziś szczególnie był źle usposobionym. Słuchając sprawy, podczas sesyi już sobie wytworzył o niej zdanie, i obecnie siedział, nie słuchając Wolfa, pogrążony w swoich myślach. Myśli zaś jego krążyły koło tego, co napisał wczoraj w pamiętnikach swoich z powodu mianowania Welianowa, a nie jego właśnie, na ważne stanowisko, o czem z dawien dawna marzył i czego pragnął. Przewodniczący Nikityn był najzupełniej przekonany, że ocena urzędników pierwszych dwóch klas, z którymi miał podczas służby swej stosunki, ze oceną taka stanowi niezmiernie ważny materyał historyczny. Wczoraj właśnie napisał cały rozdział, w którym wychłostał porządnie pewnych urzędników pierwszej i drugiej klasy za to, że mu przeszkodzili ocalić Ruś świętą od zagłady. W rzeczywistości zaś chłosta ta była za to tylko, że ci urzędnicy przeszkodzili mu brać większą pensyę niż dotąd pobierał, i myślał obecnie, jak dla potomnych wszystkie te okoliczności zyskają zupełnie inne i nowe oświetlenie.

— Tak, ma się rozumieć, — rzekł zupełnie bezmyślnie do Wolfa, nic nie wiedząc, co wogóle tenże mówił i czego pragnie.

Be zaś słuchał Wolfa z twarzą zadumaną, rysując girlandę na papierze przed nim leżącym. Be był liberałem najczystszej wody. Chował święcie tradycye z 60-go roku i jeśli zrobił kiedy jakie odstępstwo od bezstronności absolutnej, to tylko na rzecz wolnomyślności. Więc w obecnym wypadku, prócz tego, że ów operator akcyjny, podający skargę o potwarz, był brudną osobistością, Be dlatego był za oddaleniem skargi, że obwinienie dziennikarza o potwarz jest ograniczeniem swobody prasy.

Gdy Wolf skończył swoje wywody, Be ze smutkiem, bo przykro mu było dowodzić takich jasnych rzeczy, nie skończywszy rysować girlandy, łagodnym, sympatycznym głosem poprostu i przekonywająco wykazał bezpodstawność skargi i pochyliwszy głowę z białemi włosami, kończył rysować girlandę.

Skoworodnikow, siedząc naprzeciw Wolfa, przez cały czas zgarniał grubemi palcami brodę i wąsy w usta. Jak tylko senator Be skończył mówić, Skoworodnikow przestał gryźć brodę i głośnym, skrzypiącym głosem wypowiedział, że nie zważając na to, iż prezes akcyjnego towarzystwa jest łotrem, on byłby za kasacyą wyroku, gdyby do tego były dostatecznie usprawiedliwione powody prawne, ale ponieważ ich nie ma, przeto przyłącza się do zdania Be. I powiedziawszy to, radował się w cichości z tej szpilki, jaką wsadził w bok Wolfowi. Przewodniczący przyłączył się do zdania Skoworodnikowa i sprawa została odrzucona.

Wolf był niezadowolony w szczególności z tego, że przyłapano go na stronnem traktowaniu sprawy. Ale udając, że mu to wszystko obojętne, wziął do ręki akta, dotyczące sprawy Masłowej i zaczął je przeglądać. Senatorzy przez ten czas zadzwonili, kazali sobie podać herbatę, i rozmawiali o wypadku, jaki obecnie, równie jak pojedynek Kamieńskiego, zajmował cały Petersburg.

Komisarz sądowy zawiadomił o życzeniu adwokata i Niechludowa, aby ci przy sądzeniu sprawy Masłowej mogli być obecni.

— Sprawa niniejsza, to romantyczna historya, — rzekł Wolf, i opowiedział wszystko, co pamiętał o stosunkach Niechludowa z Masłową.

Pomówiwszy nieco o tem senatorowie, dopalili papierosy, wypili herbatę, wyszli do sali posiedzeń, ogłosili wyrok co do poprzedniej sprawy i przystąpili do sprawy Masłowej. Wolf bardzo szczegółowo swoim cienkim głosem przedstawił skargę Masłowej o zniesienie wyroku, i znów niezupełnie bezstronnie i z widoczną chęcią skasowania wyroku sądowego.

— Czy pan życzysz sobie powiedzieć coś jeszcze? — spytał przewodniczący Fanarina.

Fanarin powstał i podając naprzód wydatną, szeroką pierś z białym gorsem koszuli, z zadziwiającą pewnością i biegłością słowa, wykazał w sześciu punktach odstąpienie sądu od rzeczywistego pojmowania prawa. Prócz tego, dotknął w krótkości samej istoty sprawy i wołającej o pomstę do nieba niesprawiedliwości wyroku. Ton krótkiego, ale dobitnego przemówienia Fanarina był tego rodzaju, że przeprasza za to, iż nalega, że panowie senatorowie w swej mądrości i przenikliwości prawnej lepiej niż on pojmują sprawę, ale czyni to jedynie dlatego, że tak go czynić zmusza podjęty obowiązek zawodowy.

Po przemowie Fanarina zdawało się, że nie ma najmniejszej wątpliwości, iż senat zmieni wyrok sądowy. Skończywszy przemówienie, Fanarin uśmiechnął się zwycięzko.

(D. c. n.).

stycznym warsztacie zmarłego niedawno rzeźbiarza Falguiera odkryto gotową już prawie marmurową statuę Balzaca, która w jesieni wzniesie się na placu Palais Royal, o parę kroków od Luwru, jak przystoi dla jednego z najoryginalniejszych geniuszów literackich Francyi, 50 lat czekał Balzac na swój pomnik w Paryżu i upłynęło pół wieku w pełnej apoteozie, która dziwnym, ale dość zwyczajnym trybem, rozpoczęła się właśnie od dnia śmierci mistrza.

Życie zaś jego było pełne przykrości i krótkie, zwłaszcza w porównaniu z wielkością dokonanego dzieła. Umarł też z nadmiaru pracy, a pracował nadmiernie, głównie, aby wydostać się ze szponów niemiłosiernych wierzycieli. Zapłacenie długów było marzeniem jego życia, marzeniem, które spełniło się dopiero na parę miesięcy przed jego śmiercią, kiedy w roku 1850 ożenił się z hrabiną Hańską. Z tem marzeniem łączyło się drugie, t. j. posiadanie własnego domu, aby uwolnić się od płacenia czynszu. Usłyszawszy iż Scribe kupił zamek, Balzac zawołał: „Eh bien! Moi aussi, je serai propriétaire! Moi aussi j'aurai pignon sur rue!" Istotnie też wkrótce potem, w roku 1838, kupił małą piędź ziemi i zbudował na niej mały domek, który nazwał „Jardies". Zaledwie murarze odeszli, grono przyjaciół, między nimi Teofil Gautier, Gozlan, Gavarin i inni, przybyli z Paryża, aby „pendre la crèmaillère" i wtedy dopiero spostrzeżono, iż Balzac zapomniał umieścić w domu schodów; musiano zatem wznieść je nazewnątrz budynku. Zapragnął też Balzac na stromych pagórkach swego parku założyć krowiarnię, oranżeryę na ananasy i wino hiszpańskie, którem raczył swych przyjaciół.

Wewnętrzne urządzenie małego domku było artystycznie piękne, lecz bezładne. Obraz Rafaela wisiał wprost flamandzkiej tkaniny w stylu gotyckim. Na kominku z malachitu stały bronzy Gauttiéra, a wspaniały pająk wenecki oświecał salę jadalną, w której na skromnym orzechowym kredensie piętrzyły się masywne srebra.

Częściej jednakże, niżeli goście, zaglądali do pałacyku wierzyciele; na zaglądaniu co prawda najczęściej kończyło się, Balzac bowiem płacił dostawcom swym i wierzycielom tylko w największej ostateczności, a brama w Jardies nie otwierała się nigdy gościom niepożądanym, których poznawano przez kraty.

Z korespondencyi Balzaca „Les lettres a l'Etrangére" wynika, iż żył on w tych przykrych stosunkach przez lat dziesięć, właśnie w tym czasię, kiedy stworzył świat arcydzieł. 15 do 18 godzin pracował na dobę, podniecając energię sztucznymi środkami, a jednak często brakło mu chleba i nie miał marki na list do swej przyjaciółki.

Wśród tak ciężkich warunków życia byłby przygasł geniusz mistrza, gdyby Balzac nie wynagradzał sobie ubóstwa i nędzy życiowej potęgą urojoną, gdyby w natchnieniu duchowem nie znalazł był zapomnienia. „J'ai été souvent géneral, empereur, j'ai été Byron, puis rien" — powiada o sobie w dziele „Peau de Chagrin".

Jeżeli każdy znakomitszy autor posiada jakąś zdolność wybitną i specyalną, to u Balzaca jest nią siła woli. Wolą panuje on w życiu i w dziełach. Wytrwałość w idei, ciągłość w usiłowaniu i jedność w pojęciu znamionują go jako człowieka i pisarza. Jeszcze w szkołach zajmuje się analizą psychologiczną siły moralnej. Pierwsza rzecz, jcką napisał, będąc jeszcze w Collège Vendoma, to rozprawa o woli.

Trudno też nie poznać ucznia z Véndome w owym markizie Rafaelu de Valentin, który pracuje nad dziełem, zatytułowanem „Théorie de la Volonté" i wzywa pomocy wiedzy mistycznej dla zbadania tajemnic myśli, dla poznania, jak się rodzą, żyją i umierają idee i jak dałyby się matematycznie oznaczyć siła i stopień uczuć ludzkich. Ów Rafael, posiadający skórę magiczną, która zmniejsza się, ile razy właściciel jej wyjawi jakieś życzenie, skrócając mu zarazem życie— czyż to nie Balzac, zużywający się w bezustannej gonitwie za sławą i majątkiem? Pewnego dnia widział się u szczytu swych nadziei: „Saluez — moi, je suis tout bonnement en train de devenir un génie!"—rzekł do siostry swej. Pomysł, którym się tak ucieszył, polegeł na tem, aby wszystkie swe dzieła podporządkować pod jeden tytuł: „Komedya ludzka". Odtąd już nie miał być zwyczajnym autorem, poetą opowiadającym pojedyńcze zdarzenia, lecz miał się stać twórcą ludzi „faisant concurrence à l'état civil".

Ma w głowie swej całe społeczeństwo, rządzi, przekształca i sądzi cały świat urojony. Uogólniająca siła jego umysłu jest tak wielka, że wydał na świat przeszło 2,000 osób żyjących, umierających, spotykających i odnajdujących się w 90 dziełach, które napisał od roku 1829 do 1848. Krytyka oceniała go z rozmaitych punktów widzenia. Taine widział w nim naturalistę, Bourget pisarza idei ogólnych, Faguet powieściopisarza społecznego, był on jednak może właściwie historykiem społecznym.

Balzac rozpoczął naśladowaniem Walter-Scotta—czyli romansem historycznym, a pierwsze dzieło, wydane pod jego nazwiskiem, to „Chouans". Posiadał Balzac wszelkie cechy sumiennego historyka: dokładność w opisach i nazwach, odtwarzanie miejsc i okoliczności wedle sprawdzanych sumiennie danych. Osoby jego mówiły i działały wedle swego temperamentu, pochodzenia genealogicznego i charakteru. Prócz tego Balzac świetnie wykazał związek, istniejący między historyą a obyczajami. Rewolucya, cesarstwo, restauracya, rządy lipcowe wycisnęły piętno swe na odnośnej epoce i odbiły się w zwyczajach w smaku, w mowie, opinii, ubraniu i umeblowaniu.

W „Komedyi ludzkiej" dokładnie występuje ten związek przyczynowy między zmianą formy rządowej a wadami i warunkami egzystencyi społeczeństwa. Nie odznacza się Balzac świetnością stylu, nie dorównywa współczesnym autorom w budowie frazesów lecz przewyższa ich tem, iż jest twórcą nowoczesnej powieści. Przed nim powieść, pozbawiona obserwacyi, była jeno sentymentalną, tragiczną lub humorystyczną. Z powieścią Balzaca dopiero przestała być jedynie wytworem fantazyi a stała się prywatną historyą narodów. Balzac pierwszy czerpie z pełni życia. Będąc zarazem filozofem, uczonym, spostrzegaczem i historykiem, był Balzac prawdziwym „twórcą ludzi"; toteż nader często spotyka się w życiu ludzi, o których powiedzieć możnaby: Oto osobistość Balzaca!

I dwom innym mężom mniej ogólnie znanym, lecz nie mniej zasłużonym w dziedzinie nauk przyrodniczych, dostał się w ostatnich dniach wspólny pomnik w dzielnicy Quartier latin. Dwie figury z bronzu, wielkości naturalnej, dłuta rzeźbiarza Lormiera, przedstawiają uczonych chemików Pelletiera i Caventon, wynalazców chininy. Już od połowy XVII stulecia, dzięki misyonarzom jezuickim, wracającym z Peru, poznano cenne własności kory chinowej, którą w stanie sproszkowanym nazywano wówczas „proszkiem Jezuitów". Lecz użytek samej kory nie zawsze okazywał się skutecznym. Dopiero chemicy Pelletier i Caventon odkryli w roku 1820 w składzie chemicznym kory chinowej nowy alkoloid, właściwą chininę, i wykazali jej własności lecznicze w memoryale, przedłożonym Akademii nauk ścisłych. Później zaś, po zdobyciu Algeryi, lekarz wojskowy Maillot głównie przyczynił się do spopularyzowania chininy.

Fryderyk Nietzsche.*)

Z Weimaru, z którego nazwą zrosła się niejako pamięć największego z wielkich ludzi, jakich wydały współczesne Niemcy, Goethego, stanowiącego jakby klasyczny posąg równomiernie rozwiniętych władz duchowych, spokoju, siły, jasności i zdrowia—nadchodzi wiadomość o śmierci człowieka, który ostatniemi czasy niemniejszą od niego sławę posiadł, a był jego duchowem przeciwieństwem, jako umysł gwałtowny, niespokojny, nierówny i w ustawicznem szamotaniu się zdążający do zupełnego szaleństwa. Telegram doniósł mianowicie, że 30 sierpnia zmarł tam Fryderyk Nietzsche.

Śmierć jego nie jest zgrzytem klucza, który zamyka bramę jakiejść epoki, nie jest bezlitośnem cięciem, które przerywa rozsnuwającą się przed naszemi oczami drogocenną tkaninę. Przypomina ona tylko samą osobę „Zarathustry" ogółowi, na którego rozwój umysłowy nie będzie miała żadnego wpływu.

Nie pochodzi to stąd, jakoby Nietzsche, podobnie tylu autorom na świecie, przeżył sam siebie i umarł dopiero wtedy, kiedy stworzony przez niego kierunek był już rzeczą przebrzmiałą, gdyż owszem, myśli jego przeżyły go za jego życia jeszcze. I kiedy Nietzsche, pogrążony w nieuleczalnem obłąkaniu, został wykreślony już od lat z działającego duchowo społeczeństwa, teorye jego dopiero zdobywały sobie coraz to szersze koła, rosły z siłą lawiny, aż wreszcie imię jego uczyniły dziś jednem z najpopularniejszych na świecie.

Ale wszystko to odbywało się już poza granicami świadomości i współdziałania tego, którego śmierć obecnie skruszyła doczesną powłokę.

Pozostaje po nim olbrzymi wpływ wywarty na współczesnych, sława jego, głoszona przez zwolenników, jako niedościgłego stylisty i poety słowa, potężnego myśliciela, wskrzesiciela indywidualizmu, krytyka, który tytanicznemi uderzeniami kruszył dotychczasowe pojęcia i zasady etyki, filozofa wskazującego ludzkości nowe drogi.

Czy ta sława jest zasłużoną, to już inna rzecz, wpływ jednak Nitzschego na naszą epokę jest niezaprzeczony i dla tego wpływu największy jego przeciwnik, najbardziej go lekceważący krytyk musi się nim zajmować, jako ważnym objawem społecznym.

Działalność „filozoficzna" Nietzschego była bardzo krótka i dla niego samego dość niespodziewana. Urodzony bowiem w r. 1844 w Röcken, poświęcił się po ukończeniu studyów zrazu z zapałem, z namiętnością nawet, badaniu klasycznych języków i już w 26 roku życia został nadzwyczajnym profesorem filologii w Bazylei. W następnym roku mianowano go zwyczajnym, na którym to stanowisku pozostał tylko do roku 1869, kiedy z powodu zaburzeń umysłowych musiał się spensyonować.

Teraz nastąpiło lat dziesięć, w ciągu których niemal co roku z pod ręki Nietzschego wychodziło jedno dzieło filozoficzne, a raczej zbiór luźnych aforyzmów, prozą lub wierszem, mających za zadanie z gruntu zmienić podstawę myślenia współczesnych. „Menschliches! Allzumenschliches," „Morgenrothe," „Die fröliche Wissenschaft," „Jenseits des Guten und Bösen." „Zur Genealogie der Moral." „Der Fall Wagner," „Götzendämmerung," najważniejsza z jego książek: „Also sprach Zarathustra" i niedokończona: „Die. Umwertung aller Werte"—oto tytuły tych dzieł, z pominięciem naturalnem prac filologicznych z poprzedzającej, ściśle naukowej jego epoki.

We wszystkich nich z całą gwałtownością Nietzsche uderza na wszystko, cośmy przywykli dotychczas uważać za reguły społecznego bytu. Pisał je w szalonych bólach głowy, które zwiastowały zbliżające się obłąkanie, w stanie nerwowym, w którym każda niedogodność spotęgowany ból mu sprawiała, kiedy wszystkie urządzenia i zwyczaje społeczne przybrały dla niego ostre kanty, kłujące i raniące jego przeczulony umysł. Naturalnie więc, wszystkie niedogodności istotne i fikcyjne, w jego oświetleniu nabrały niesłychanej plastyki, że różnice się pogłębiły, cienie i światła zaostrzyły, że w każdem jego słowie przebijała się osobista niemal uraza i namiętność, wprost hypnotyzująca czytelnika.

I choć tam, gdzie Nietzsche ma słuszność, krytykując obecne społeczeństwo, nie powiada nigdy nowej rzeczy, lecz dawno już znane i podniesione przez innych filozofów, to niedziw, że dopiero jego wywody zdołały wstrząsnąć i zelektryzować umysły szerokich kół społecznych, w które wraz z niewielą dobrego wkrada się i wkrada masa złego, mieszcząca się w obłąkanych, po większej części, teoryach Nietzschego.

Społeczeństwo jest złe, a więc precz z takiem społeczeństwem, powiedział sobie Nietzsche i ze szczególną zawziętością rzucił się na chrześciańską etykę, rządzącą, jeżeli nie w istocie, to w teoryi obecnemi społeczeństwami. Chrześciaństwo Nietzsche uważa za zgubę ludzkości. Nienawidzi je z całego serca, a wraz z niem nienawidzi opierających się na altruiźmie teoryj społecznych: demokratów, liberałów, socyalistów, uważając ich za wcielenie i doprowadzenie do ostateczności doktryny chrześciańskiej. Nienawidzi nawet anarchistów, mimo ich chęci zburzenia obecnego społeczeństwa, zarzucając im, że punktem wyjścia dla nich jest znienawidzona przez

*) Jeden z najlepiej pisanych krótkich życiorysów zmarłego filozofa znaleźliśmy w „Nowej Reformie"; podajemy go też w przedruku. Po za filozofem, Nietzsche był jeszcze wytrawnym estetykiem i dobrym obserwatorem życia. Jego poglądy na życie, słabostki ludzkie, rozrzucone są w różnych dziełach, Ciekawsze z nich wybrał i przetłómaczył, łodzianin, p. Maksymiljan Blüht. Aforyzmy te z Nietzschego rozpoczniemy drukować jutro.

(Przyp. Red.)

niego miłość bliźniego. A więc trzeba z gruntu zmienić, zdaniem Nitzschego, trzeba przewrócić na nice zasady naszej moralności i w miejsce „moralności niewolników," za jaką uważa chrześciaństwo, wprowadzić „moralność panów," któraby naturalnie służyła tylko istotom wybranym, szczególnie doskonałym, „nadludziom."

Zdaniem Nietzschego ta moralność już kiedyś istniała, mianowicie kiedy wybrana rasa ludzi, „jasnowłose ludzkie bestye," opanowała, podbiła i zmusiła do posłuszeństwa masy niewolników. Rasa panująca stworzyła sobie moralność, w której „dobrem" nazywały się: surowość, okrucieństwo, duma, odwaga, pogarda niebezpieczeństwa, radość z śmiałych przedsięwzięć i skrajna bezwzględność.

W przeciwieństwie do tego niewolnicy wydali na świat inną, swoją moralność, wedle której dobrem jest: współczucie, uczynność, serdeczność, cierpliwość, pilność, pokora, uprzejmość itp.

I było dobrze. Runął zdaniem Nietzschego, jedyny dobry porządek społeczny, który pozwalał się potężnie rozwijać wybranym silnym jednostkom na koszt masy „niewolników" i przynajmniej pewnej liczbie ludzi dawał szczęście. Otóż aby ludzkość naprowadzić na właściwe tory, potrzeba powrócić do tamtego stanu pierwotnego i nazwać dobrem właśnie to, co dzisiejsza, chrześciańska etyka za złe uważa.

To jest główna zasada gubiącej się w sprzecznościach, a rozbitej na aforyzmy filozofii Nitzschego. W roli filozofa jednak nie był on w stanie wyzbyć się swego poprzedniego zawodu i pozostał filologiem i jako filolog zamyka się jedynie w słownej krytyce faktów, nie dbając o objawy życia i dzieje przyrody, które są i pozostaną jedynem czystem źródłem dla prawdziwego filozofa. Zapędziwszy się w formułowaniu filologicznych, stylistycznych zarzutów przeciw naszej epoce, Nietzsche dla uprawdopodobnienia swoich dogmatów skonstruował pogląd na rozwój ludzkości, zupełnie sprzeczny z wynikami, do jakich doszli historycy, archeolodzy, psycholodzy, etnografowie itp, Ale jego to nie obchodziło: byle postawić nowy dogmat.

Nietzsche bowiem jest filozofem na wskroś dogmatycznym. I on, który tak zaciekle uderzał na religię, na jej dogmaty, sam nie robił nic innego, jak stawiał dogmaty własne, stawiał je bez apelacyi. bez próby nawet jakiegokolwiek udowodnienia. Jego aforyzmy, to zbiór takich ogólnych twierdzeń, w które każe wierzyć, bez żadnego uzasadnienia.

A ludzie wierzą: dlatego, bo posiew Nietzchego znalazł podatny grunt w ogólnem zdenerwowaniu naszej epoki, bo każde zdanie bezwzględnie i w formie nakazu wypowiedziane, wywiera wpływ hypnotyczny, bo wreszcie wszystkie dzieła Nietzschego napisane zostały wspaniałym, obrazowym, prawdziwie nie niemieckim stylem.

Czuł to już sam Nietzsche i chełpił się tem, powiadając o sobie, że wszystko, co ma dobrego w swojej istocie, to zawdzięcza polskiemu swemu pochodzeniu. Rodzina bowiem jego niegdyś była polską, a nawet nazwisko Nietzsche dosłownie jest przetłómaczone z dawnego polskiego Niecki.

I rzeczywiście, co najlepszego jest w nim— styl jego—zawdzięcza Nietzsche krwi polskiej, ale duch jego filozofii wcale nie jest polskim. Wcale nawet nie jest ludzkim i przyjąćby się mógł wśród ludzkości tylko w takim razie, gdyby ktoś potrafił wypruć z natury człowieczej wrodzony jej nerw altruizmu, nerw miłości bliźniego.

Ta pogardzana przez niego miłość zemściła się później na Nietzschem w sposób miłosiernego samarytanina i to przez osoby najbardziej pogardzanych wśród ludzi w jego teoryach istot— kobiet. Kiedy obłęd omroczył już zupełnie jego umysł, matka jego i siostra, pani Foerster-Nietzsche, pielęgnowały go z niesłychaną pieczołowitością w Naumburgu, tuląc i pieszcząc z niezmierną miłością to biedne, obłąkane serce i tę biedną głowę, z której myśl uleciała na zawsze, a dzięki tej pieczołowitości tylko, udało się utrzymać jeszcze przez lat jedenaście przy życiu sołatanną fizycznie i moralnie jego istotę.

Kiedy matka umarła, p. Foerster-Nietzsche przeniosła się do Weimaru i pielęgnując go dalej, równocześnie stanęła na czele jego biografów, wielbicieli i komentatorów, na czele tych, którzy w jego nauce zwiastowali odrodzenie ludzkości.

Obłąkanie Nietzschego objawiało się w sposób szczególny: ot np. po całych dniach siedział zatopiony w rozłożonej przed nim wielkiej księdze. Ale jeśli ktoś ciekawy stanął po za nim i spojrzał mu przez ramię, spostrzegał, że książka leżała odwrócona do góry nogami, kartki się wcale nie odwracały, a wlepiony w nie martwy wzrok obłąkanego filozofa, jakby upatrywał na nich coś, czego w książce wcale nie było!

Taką samą rolę nad jego księgami odgrywają ci, co upatrują w nich źródło odrodzenia ludzkości.

Wojciech Dąbrowski.

Ostatnie wiadomości.

Komunikat urzędowy.

Ostatniemi czasy wypadki na Peczilijskiej widowni wojny przybrały obrót tak nieoczekiwanie szybki, że stosunkowo niewielki oddział wojsk sprzymierzonych, mający za zadanie uwolnić od oblężenia misye cudzoziemskie i poddanych obcych, zdołał nietylko osiągnąć główny cel początkowy, lecz także rozpędzić ześrodkowane w stolicy państwa niebieskiego tłumy powstańców i przedsięwziąć środki, celem ochrony komunikacyi z Pekinem.

Pomyślne te okoliczności wszakże nie zmienią z góry zakreślonego programu politycznego Rosyi, którego zasady wyszczególnione zostały w poprzednich komunikatach rządowych.

Rosya, jak było powiedziane, nie wypowiadała wojny Chinom. Wojska rosyjskie wkroczyły na terytoryum państwa sąsiedniego z celami określonemi, z których główny został obecnie osiągnięty.

Ażeby nie dawać pobudki do nieporozumień lub fałszywych tłómaczeń co do dalszych zamiarów Rosyi, Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Panu podobało się Najwyżej rozkazać zarządzającemu ministeryum spraw zagranicznych przesłać przedstawicielom rosyjskim zagranicę telegram okólnikowy, w którym powiedziano, że przy wyprawianiu wojsk sprzymierzonych do Chin Rząd Cesarski zaproponował przyjęcie następujących zasad kierowniczych:

I. Podtrzymanie ogólnej zgody mocarstw. II. Zachowanie odwiecznego ustroju państwowego Chin. III. Usunięcie wszystkiego, co mogłoby spowodować rozbiór państwa niebieskiego. IV. Przywrócenie wspólnemi siłami prawowitego rządu centralnego w Pekinie, który mógłby sam zapewnić krajowi porządek i spokój.

Na punkty powyższe wszystkie prawie mocarstwa przystały. Nie mając żadnych innych zadań, rząd Cesarski jest i zamierza nadal być niezachwianie wiernym wyżej wymienionemu programowi działania. Skoro tylko w Mandżuryi będzie przywrócony stały porządek i zostaną przedsięwzięte wszelkie niezbędne środki, celem ochrony kolei żelaznej, której budowa jest zagwarantowana przez specyalny formalny traktat z Chinami, względem koncesyi wydanej Towarz. kolei Wschodnio-Chińskiej, Rosya nie omieszka wyprowadzić swe wojska z granic państwa sąsiedniego—pod warunkiem wszakże, iż postępowanie innych mocarstw nie stanie temu na przeszkodzie

Rzecz oczywista, że interesy państw cudzoziemskich i towarzystw międzynarodowych zarówno w zajętym przez Rosyę otwartym porcie handlowym Niuczwang jak i na liniach kolejowych odbudowanych przez wojska rosyjskie pozostaną nienaruszone i całkowicie zabezpieczone.

Skoro tylko prawy rząd chiński weźmie w swoje ręce kierunek spraw państwowych, wyznaczy reprezentantów, zaopatrzonych w odpowiednie pełnomocnictwa do prowadzenia układów z państwami. wówczas Rosya, po porozumieniu się ze wszystkiemi innemi państwami, nie omieszka wyznaczyć ze swej strony pełnomocników i wysłać ich do obranego na przyszłe rokowania miejsca.

Jednocześnie z zakomunikowanie zagranicznym rządom niniejszego okólnika, rzeczywistemu radcy stanu, Giersowi i generałowi-lejtnantowi Leniewiczowi, polecono niezwłocznie zająć się doprowadzeniem do skutku Najwyższych zamiarów, co do przeniesienia z Pekinu do Tien-tsinu całego składu misyi Cesarskiej, poddanych rosyjskich i rosyjskiego oddziału wojennego, przyczem powinny być niewątpliwie uwzględnione przez nich miejscowe warunki.

Telegramy.

Petersburg, 1 września. W dniu 28 sierpnia generał Rennenkampf zajął Tsitsikar na czele oddziału 460 kozaków z bateryą.

Dzjandzjun Szeu Meojac, który ponownie przybył do Chabarowska, spalił go i uciekł. W dniu 29 sierpnia wysłano podjazdy w stronę Orłowa. Po przybyciu piechoty Rennenkampf posunie się z konnicą, aby działać na tyłach nieprzyjaciela, zatrzymującego oddział Orłowa.

Petersburg, 2-go września. Depesza Giersa: Pekin, 30 sierpnia. Rozeszła się pogłoska o mianowaniu ks. Czina regentem, pogłoska ta jednak dotąd nie potwierdziła się. Widocznie książe ma zamiar powrócić do Pekinu, obawia się jednak wykonać ten zamiar, dopóki posłowie nie zagwarantują mu swobody osobistej. Wobec tego bawiący w Pekinie dostojnicy w liczbie 10 mają zamiar zwrócić się do seniora ciała dyplomatycznego z oświadczeniem, że pragnąc ułatwić rozstrzygnięcie przesilenia, chcieliby wezwać do Pekinu ks. Czina dla wyjaśnień. Do „zakazanego pałacu" wojska jeszcze nie wkroczyły. Wyjaśniło się, że cesarza tam niema.

Szanghaj, 2 września. Cesarz, cesarzowa, cały dwór i gwardya przyboczna przybyli do stolicy prowincyi Szansi Taijuenfu i pozostaną tam, dopóki nie będzie umożliwiony powrót do Pekinu.

Cesarzowa wdowa dla uratowania dynastyi pozwoli, aby cesarz Kwansu sam powrócił do Pekinu, jeżeli mocarstwa tego zażądają i jeżeli zabezpieczona będzie dla niej odpowiednia pensya wdowia.

New-York, 1 września. Li-Hung-Czang przysłał do „Tribuny" telegram następujący: Usunięcie wojsk cudzoziemskich z Pekinu ułatwi rokowania pokojowe. Niema wątpliwości, że starać się będę energicznie o przywrócenie porządku, o obronę cudzoziemców, ukaranie i stłumienie bokserów.

Poseł chiński w Waszyngtonie zapewnia, że Li-Hung-Czang dotrzyma obietnicy.

Konstantynopol, 2 września. Przybyły tu już wszystkie misye zagraniczne, wysłane dla złożenia sułtanowi życzeń z powodu jego jubileuszu. Niemiecką prowadzi generał Wittich, rosyjską generał-adjutant admirał Kopytow, francuską generał Blanche, włoską admirał Accini, serbską pułkownik Petrović.

Londyn, 1 września. W Pekinie na radzie wojennej dowódców wojsk sprzymierzonych d. 26 b. m. postanowiono strzedz dalej pałacu cesarskiego i powierzono jego straż japońskim wojskom.

Berlin, 2 września. Położenie rzeczy w dolinie Yangtsekiangu przybiera niebezpieczny charakter. Ludność otrzymuje morzem broń i amunicyę, pomimo krążenia u wybrzeży okrętów europejskich. Zajęcie portu Wusung naraziłoby całą ludność chrześciańską, zamieszkałą w dolinie rzeki Yangtse, na wymordowanie.

Berlin, 3 września. Gubernator w Szendahi w Finmarken doniósł, że d. 31 sierpnia znaleziono w Skjervoe puszkę Andrégo № 4. Puszka zawiera następujące doniesienie: Puszka № 4 jest pierwszą, którą wyrzucono, a mianowicie d. 11 lipca po południu. Nasza podróż miała dotąd pomyślny przebieg. Znajdujemy się mniej więcej na 250 m. wysokości, kierunek z początku północny 10° na wschód, kompas bez zboczeń; później kierunek północny przy 45° na wschód, kompas bez zboczeń. Po południu godz. 4 m. 45. Greenwich, środkowy czas. Wypuszczone gołębie odleciały na północ. Znajdujemy się obecnie nad lodami, które są bardzo potrzaskane. Powietrze jest wspaniałe. Usposobienie doskonałe. (Podpisano: Andrée, Strindberg, Fränkel).

Jest to pierwsza zupełnie wiarogodna wiadomość o śmiałych podróżnikach. Puszka wyrzucona została w kilka dni po wzlocie. Od tego czasu minęły przeszło 3 lata bez wiarogodnych wiadomości o losie Andrée'go i towarzyszy.

Berlin, 2 września. Zajęcie Amoyu przez Japonię wywołało tutaj zaniepokojenie. Stanowisko wojenne Japonii w Chinach jest i będzie tak silne, że może ono stanowczy wywierać wpływ na przyszłe warunki, jeżeli te ostatnie nie postąpią solidarnie wobec Japonii, tak, jak postąpiły wobec Chin.

OGŁOSZENIE.
ZARZĄD
Drogi Żelaznej
Fabryczno-Łódzkiej
podaje do publicznej wiadomości, że d. 25 sierpnia (7 września) 1900 r. o g. 10 r. na stacyi towarowej Łódź odbędzie się publiczna licytacya niewykupionych towarów:

1) Gruszki świeże 17 m. wagi 12 pud. przybyłe na st. Łódź 5 lipca r. b. za frachtem № 5172 st. Tyraspol m.

2) Gruszki świeże 20 m. wagi 18 pud. 20 f. przyb. na st. Łódź 8 lipca r. b. za frachtem № 5280 st. Tyraspol m.

3) Gruszki świeże 12 m. wagi 8 pud. 30 f. przyb. na st. Łódź 8 lipca r. b. za frachtem № 5279 st. Tyraspol m.

4. Gruszki świeże 10 m. wagi 9 pud. przybyłe na st. Łódź 7 lipca r. b. za frachtem № 5246 st. Tyraspol m.

5. Grruszki świeże 20 m. wagi 18 pud. 20 f. przybyłe na st. Łódź 7 lipca r. b. za frachtem № 5245 st. Tyraspol m.

6. Orzechy świeże w liściach 2 m. wagi 8 pud. przybyłe na st. Łódź 7 lipca r. b. za frachtem № 8626 st. Odesa m.

Uwaga. W razie nie dojścia w dniu powyższym licytacyi, powtórna sprzedaż odbędzie się 26 sierpnia (8 września) r. b. o g. 10 r.

W Imieniu Najjaśniejszego Pana
sąd okręgowy w Piotrkowie wydział II w komplecie: Prezydujący I. F. Cholewicki, członkowie sądu C. J. Jachimowski M. M. Lermontow, sekretarz Wiżewski, rozpatrzywszy prośbę filii w Łodzi Azowsko-Dońskiego Banku Handlowego o ogłoszeniu upadłości łódzkiego kupca Bernarda Barucha postanowił: ogłosić upadłość Bernarda Barucha, przyjmując przy obecnem położeniu sprawy za początek upadłości 3/17 maja 1900 r.; opieczętować majątek upadłego gdziekolwiekby się takowy znajdował; Bernarda Barucha osadzić w areszcie dla dłużników przy więzieniu w Warszawie; sędzią-komisarzem mianować członka sądu C. J. Jachimowskiego, kuratorem zaś upadłości adwokata przys. Wejewódzkiego, wyrok opublikować w ustanowionym porządku i opatrzyć takowy rygorem tymczasowej wykonalności. Oryginał podpisany przez obecnych.

Za zgodność świadczy
Kurator adw. przys. H. Wojewódzki.

Na mocy art. 476 kod. handl. i stosownie do rezolucyi p. sędziego komisarza nizej podpisany kurator upadłości łódzkiego kupca Bernarda Barucha wzywa wierzycieli tejże upadłości, ażeby osobiście lub przez pełnomocników stawili się w d. 25 sierpnia (7 września) 1900 r. o godz. 1-ej popołudniu w sali posiedzeń sądu okręgowego w Piotrkowie dla spraw w porządku uproszczonym, celem przedstawienia potrójnej listy kandydatów na syndyków tymczasowych wyżej wspomnianej upadłości.

Kurator adw. przys. H. Wojewódzki.

NAJLEPSZA CYKORJA



WŁOCŁAWSKA FABRYKA CYKORYI
R.BOHNE & Cº
WŁOCŁAWEK

GŁOS publiczności!

Cykorya, wyrabiana w nowootworzonej Włocławskiej fabryce cykoryi

R. BOHNE & C-o

odznacza się wyborowym gatunkiem, o czem każdy może się łatwo przekonać, gdy jej użyje na próbę. Dodana do kawy, nadaje jej wyborny smak, wyjątkowo przyjemny zapach i ładny złocisty kolor. 956—10—8

Obwieszczenie.

DYREKCYA

Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi.

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądane zostały pożyczki na nieruchomości:

1. Pod № 509 przy ulicy Piotrkowskiej przez Suchera i Sury małżonków Szeps, pierwotna rb. 65,000.

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanych pożyczek stowarzyszeni zechcą przedstawić Dyrekcyi w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Za prezesa Dyrektor **St. Plichta.**

1058—1—1 Za Dyrektora Biura **L. Gajewicz.**

Łódź, dnia 19 sierpnia (1 września) 1900 r.

Na pensyi IV-klasowej żeńskiej

LEONTYNY RAJSKIEJ

Krótka № 12

zapis uczennic zaczął się dnia 23-go sierpnia od godziny 10-ej do 5 ej. Lekcye 1-go września.

901—12—12

WARSZAWSKA PRALNIA CHEMICZNA,

FARBIARNIA, SZTUCZNA CEROWNIA

i zakład reperacyjno-krawiecki

Władysława Piętki

p. f. „HELENA“

Piotrkowska № 111 w Łodzi. Telefon № 851,

przyjmuje garderobę damską i męzką, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materyały do dekatyzowania. Zakład wykonywa wszelkie roboty w zakres pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i prędko, na żądanie w 24 godzin.

55—25—25

W Niedzielę i święta zakład zamknięty.

IV-klasowa pensya żeńska

JANINY TYMIENIECKIEJ

przeniesioną została

na ul. Średnią № 3 (dom W-go Szulca)

Program wykładu gimnazyalny: Gimnastyka, śpiew i tańce. Lekcye rozpoczęte

Zapisy uczenic w lokalu pensyi codziennie od 9 — 1 i od 4 — 6 popołudniu.

W niedziele i święta od 3 — 5 popołudniu.

Gustaw Szamowski

ul. Konstantynowska 5

Nawozy sztuczne

i zboża ozime do siewu

1001-3-3

Ubiory uczniowskie

do wszelkich zakładów naukowych

— poleca —

Emil Schmechel

róg ul. Przejazd i Piotrkowskiej

NB. Wszelkie części ubrania znajdujące się w magazynie oznaczone są cenami. 993—d—11

Podręczniki szkolne

dla wszystkich szkół miejscowych w trwałych oprawach tanio poleca

Księgarnia „OŚWIATA“ (M. Ettingera)

Piotrkowska № 50 (dawniej Dzielna 11). 1023—6—5

Ogłoszenia drobne.

Ample, lampy wiszące, salonowe z najlepszemi palnikami, poleca T. Radziszewski. Dzielna № 12. 1133-3-2

Człowiek w średnim wieku poszukuje posady inkasenta, na żądanie może złożyć kaucyę. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“. Oferty składać pod lit. K. d.

Do wynajęcia od 1 października mieszkania składające się z pięciu, trzech, dwóch i jednego pokoju z kuchniami, wodociągiem i zlewem. Sklep narożny z mieszkaniem i piwnicą. Ul. Pańska 13. d-8

Do wynajęcia od 1 października 3 pokoje z kuchnią oraz różne mieszkania. Ulica Widzewska 104. 1107—6—5

Do wynajęcia pokój z osobnem wejściem zaraz Widzewska 41 m 23. 1139-6-1

Do wynajęcia od 1 października 1900 r. 4 pokoje, 3 pokoje i kuchnia na pierwszem piętrze. 1 sklep i dwa pokoje z kuchnią, 1 pokój i kuchnia. Róg Ewangelickiej i Mikołajewskiej № 83. 1129-3-2pwc

Freblówka z patentem poszukuje posady w miejscu lub na prowincyi. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. A. K. d—11

Filia piekarska do sprzedania. Wiadomość ul. Widzewska № 129. 1143 2-1

Koks kowalski świeżo nadeszły w składzie węgla H. Kupczyka. Ul. Mikołajewska № 12. Tamże węgiel drzewny, cement gips. 108-8-6cs7

Młoda osoba z 4-klasowem wykształceniem poszukuje miejsca kasyerki. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. X. Y. 1106—8—d.

Maszyna do robienia pończoch na sto igieł, z powodu wyjazdu, natychmiast do sprzedania poniżej kosztu. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“. 902—d—46

Nauczycielki, korepetytorów, freblówki, bony, kasyerki, osoby do zarządu domem, poleca Biuro nauczycielskie Rościszewskiej, Piotrkowska № 93. 2—1

Nauka języków nowoczesnych. Wyucza się gruntownie języków nowoczesnych, dwa języki do wyboru w kilku miesiącach. Tamże udziela profesor konserwatoryum brukselskiego lekcye na fortepianie. Ul. Krótka № 7 m. 9. 974-5-5

Potrzebny subjekt fryzyerski do pomocy. Widzewska № 129. 1132—2—2

Pokój mały dla kawalera z opałem i światłem za rubli 1 tygodniowo do wynajęcia. Ulica Św. Andrzeja № 10 wiadomość u stróża. 1141—2—2

Potrzebna starsza inteligentna osoba z kaucyą 200—300 rb. do prowadzenia interesu kobiecego. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. I. I. 1111—3-3swp

Potrzebny subjekt felczerski. Konstantynowska № 57. 1148—2—1

Potrzebna freblówka z patentem do 2-ch chłopczyków 7 i 3 letniego. Wiadomość ul. Benedykta № 2, II piętro. Zgłaszać się można od godz. 11 do 1 popoł. 2—1

Potrzebny na kondycye uczeń klasy V lub VI gimnazyum. Wiadomość ulica Piotrkowska № 247 F. Knoch. 1144-2-1

Rolnicze i wszelkie maszyny przyjmuje się do reperacyi w fabryce kamieni młyńskich i narzędzi młynarskich Karola Ast, Lipowa № 35. Zastępstwo fabryki maszyn i narzędzi rolniczych H. Cegielskiego w Poznaniu. 701—66-d.

Staniczarki i spódniczarki kompletnie uzdolnione potrzebne zaraz za dobrem wynagrodzeniem. Piotrkowska № 116. 1134—3—3

Tapicer potrzebny. Przejazd № 2 sklep. 1135—2-2

Une jeune, éduquée dame (française) précédemment institutrice—cherche de demie-place pour direction d'enfants plus âgés, ou dame de compagnie sub. Anne J.

Wyborowe kujawskie masło śmietankowe i kuchenne nadchodzi codziennie świeże w większych ilościach do składu masła. Widzewska № 62. 1130-24-28s

Zaginęły karty pobytu na imię Józefa Kasprzak i Leonarda Kasprzak, wydana z magistratu m. Łodzi. 1132-3-3

Zaginęły dwie kozy czarne. Łaskawy znalazca zechce odprowadzić na ulicę Targową № 37. 1146—3—1

Zaginął d. 16/29 sierpnia pies myśliwski ponter suka 7 — 8 lat, szerść gładka, biała, lewe ucho żółte, prawe w żółtych kropkach, na łbie żółta plama, na naszyjniku napis „Leta“. Proszę zawiadomić: Kamienna № 22. Sędzia Andruszczenko. 1136—3—3

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Kazmierza Michalskiego, wydana z magistratu m. Łodzi. 1140—3—3

Z powodu wyjazdu są do odstąpienia za niską cenę dziewięć placy z budynkami i dwoma ogrodami na samej granicy miasta z uregulowaną hypoteką. Wiadomość bliższa Bałuty róg Zawadzkiej i Franciszkańskiej № 28 w restauracyi. 10—6ws

Zaginęła karta pobytu na imie Józefy Pietrzko, wydana z magistratu m. Łodzi. 1140—3—2

Zaginęła karta pobytu na imię Joanny Ostrowicz wydana z gminy Radogoszcz. 3—2

Zaginął № 709 dorożkarski. Łaskawy znalazca zechce odnieść na ul. róg Rozwadowskiej i Promenady do uczastku 3. 1147—3—1